

ŚWIAT i LUDZIE

„KATYŃ”

Dziś w Moskwie odbędzie się długo wyczekiwana premiera filmu Andrzeja Wajdy « str. 18



Polscy operatorzy komórkowi umożliwili klientom wysyłanie SMS-ów z samolotów

o nowej usłudze czytaj « str. 17

Aldo Moro musiał umrzeć

W najnowszej książce o porwaniu polityka sędzia Ferdinando Imposimato wskazuje i rozlicza winnych

Izabela Bogus

dziennikarka działu świat i ludzie

Trzydzieści lat od porwania byłego premiera Włoch Aldo Moro coraz więcej wskazuje na to, że jego śmierć można było zapobiec. – Po przeczytaniu tysięcy dokumentów i przesłuchaniu wielu osób jestem pewien, że ten człowiek został poświęcony – mówi „Dziennikowi” autor wydanej właśnie we Włoszech książki „On musiał umrzeć” (Doveva morire).

Ferdinando Imposimato to sędzia śledczy, który zajmował się sprawą Moro, a także zamachem na Jana Pawła II oraz procesami kamorri. Z

Włoskie MSW sabotowało działania, które mogły doprowadzić do uwolnienia Moro. Zaprzeczono co najmniej osiem okazji – mówi „Dziennikowi” Imposimato

jego ustalenia wynika, że MSW wiedziało o planach porwania przez Czerwone Brygady „ważnego chadeckiego polityka”. Notatki na ten temat sporządzone przez zajmującego się walką z terroryzmem Emilio Santillo trafiły



Aldo Moro, 20 kwietnia 1978

o biurko szefa policji. Jaki był efekt? Santillo został oddelegowany do innego zadania. – Kim mógł być ów polityk, jeśli nie Moro, twórca „compromesso storico” (historycznego kompromisu), początki dialogu między ka-

tolikami a komunistami? – dowodzi Imposimato.

Według sędziego MSW jeszcze kilkakrotnie lekceważyło sygnały przewidującego porwanie Moro. A gdy 16 marca 1978 r. terroryści zrealizowali swój plan, władze celowo zaprzępały osiem szans na uwolnienie polityka. – Ta zbrodnia nie miała jednego winnego – mówi „Dziennikowi” Imposimato. – Była punktem zbieżnym rozmaitych interesów. W całą operację poza Czerwonymi Brygadami włączani byli także: narodowa żoła masońska Propaganda Due, CIA, KGB, mafia, członkowie rządu i komitet kryzysowy powołany oficjalnie w celu wynegocjowania zwolnienia Moro.

Powodów, dla których chciano pozbyć się Aldo Moro, byłego dwukrotnego premiera Włoch, mogło być wiele. Jego rywale chcieli wyeliminować go jako kandydata do walki o fotel prezydencki na Kwirynale. Inni obawiali się, że wiedział zbyt wiele o aferach i przypadkach korupcji w rządzie. W sprawę wniósł się też Waszyngton, wysyłając do Rzymu swojego mediatora Steve’a Piecznika, który znalazł się w Komitecie kryzysowym obok ministra spraw wewnętrznych Francesco Cossiga i chadeckiego premiera Giulio Andreottiego. Po latach Amerykanin ujawnił, że to w tym gronie zapadła decyzja o poświęceniu Moro.

Waszyngton, który w tamtym czasie ostro rywalizował z Rosją o globalne wpływy, chciał za wszelką cenę zablokować koalicję chadeków z komunistami, by nie tworzyć precedensu wygodnego dla Moskwy.

Moro został zastrzelony po 55 dniach niewoli. Jego ciało porzucono w bagażniku samochodu zaparkowanego w centrum Rzymu – dokładnie w połowie drogi między siedzibami Partii Komunistycznej i chadeckiej. Jego śmierć przypieczętowała koniec historycznego kompromisu. – Mówiłam mu wielokrotnie, że droga zapłaci za ten pomysł – wspominała po latach wdowa po Moro, Eleonora.

OZWIG RUNĄŁ NA BUDYNEK MIESZKALNY

Gruzowisko na Manhattanie

Kilkudziesięciometrowy dźwиг budowlany runął w sobotę na czteropiętrowy budynek mieszkalny w centrum Nowego Jorku. W wypadku zginęło co najmniej czterech robotników. Do szpitali trafiło 17 osób – większość rannych to mieszkańcy domu.

Jeszcze wczoraj strażacy sprawdzali poskrywane szczątki dźwigu oraz gruzowisko. –

To jeden z najtragiczniejszych wypadków, jakie przeżyło to miasto – komentował burmistrz Nowego Jorku Michael Bloomberg. – Mam nadzieję, że w gruzach nie ma kolejnych ofiar – dodawał. Na parterze domu znajdował się bar, ale na szczęście w momencie katastrofy był jeszcze zamknięty. – Gdyby nie ugodził mezu, przyszedłbym do pracy wcześniej i pewnie

już bym nie żył – mówił właściciel lokalu John LaGreco.

Dźwиг był przymocowany do ściany budowanego właśnie na Manhattanie drapacza chmur. Konstrukcja miała dotąd 19 pięter. Do zawalenia doszło, kiedy żuraw wydłużano, by zbudować kolejną kondygnację. – Maszyna runęła, bo jedną z lin mocujących przecięł kawałek spadającej stali – powiedział Stephen Kaplan, właściciel firmy Reliance Construction Group budującej wieżowiec. – To ogromny pech, bo gdyby leciał minimalnie bardziej w lewo lub prawo, nie by się nie stało – dodał.

Jednak okoliczni mieszkańcy wcześniej alarmowali władze miasta, że dźwиг był źle zamocowany. Ale kolejne kontrole – ostatnią przeprowadzono w piątek – nie wykazywały żadnych nieprawidłowości.



Dźwиг z pobliskiego placu budowy zwałił się na dom

mtu, crn, bbc

ROZESŁAŁ 10 MILIONÓW NIELEGALNYCH REKLAM

Król spamu przyznał się do winy

27-letni Robert Soloway uznawany za największego spamera na świecie przyznał się do popełnienia przestępstw internetowych. Amerykanin liczy, że w ten sposób uda mu się złagodzić grożący mu wyrok 20 lat więzienia.

Szacuje się, że Soloway w ciągu ostatnich czterech lat wysłał 10 mln komercyjnych e-maili, na których zarobił po-

nad 1,6 mln dol. „Króla spamu” aresztowano w maju ubiegłego roku i postawiono mu wiele zarzutów, m.in. kradzieży tożsamości i prania brudnych pieniędzy. Swym ofiarom będzie musiał wypłacić ponad 700 tys. dol. odszkodowania.

Internetowy przestępca włamywał się na serwery i korzystał z kont mailowych osób prywatnych. Najczęściej

rozsyłał reklamy podrabianych leków, pornografii oraz zachęcające do nielegalnych operacji giełdowych.

Niechciana poczta wpadająca do mailowych skrzynek to skuteczna, choć nielegalna forma reklamy. Według badań przeprowadzonych przez SophosLabs, firmę monitorującą Internet, aż 5 proc. Internetuwtów dokonuje zakupów pod wpływem spamu. jf



Indonezyjscy katolicy podczas procesji

Niedziela Palmowa pod indonezyjskim wulkanem

Setki indonezyjskich katolików wzięło udział w procesji Niedzieli Palmowej u podnóża wulkanu Merapi na wyspie Jawa.

Święto upamiętniające przybycie Chrystusa do Jerozoli-

my rozpoczęło się mszą w kościołach, z których wierni wyruszyli w kierunku Merapi. Tam na znak oczyszczenia z grzechu obmyli głowy wodą ze strumienia. Katolicy stanowią w Indonezji zaledwie 3

proc. społeczeństwa. Niedziela Palmowa to jeden z nielicznych dni, gdy publicznie mogą okazać swoją wiarę. W Indonezji żyje ponad 200 mln muzułmanów – najwięcej na świecie. jf